WYDANIE POŁUDNIOWE.

„GŁOS NARODU“ Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 6 halerzy. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o god. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zaniesienie do domu dopłaca się 40 hal., a dwarazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu“ Kraków, Tel. Nr. 190.

Nr 136 Kraków poniedziałek 25 marca 1907 r. ROK XV.

Pobiedonoscew.

W sobotę wieczorem zmarł w Petersburgu jeden z najczarniejszych duchów Rosji — Pobiedonoscew! Samo nazwisko tego człowieka wystarczy za wszelkie określenia. Streszcza ono w sobie wszystko, co było najnikczemniejszego, najbardziej ohydnego i barbarzyńskiego w ostatniem dwudziestopięcioleciu dziejów Rosji. Cała działalność polityczna tego „wielkiego inkwizytora“, jak go powszechnie nazywano to fanatyczne apostolstwo niesłychanego ucisku i niewoli we wszyskich dziedzinach życia ludzkiego. A działalność ta na nieszczęście ludów, berłu rosyjskiemu podległych, i na hańbę ludzkości, trwała ćwierć wieku bez przerwy!

Wszechpotężny „oberprokurator świątobliwego Synodu“ urodził się w r. 1829 z rodziny popowskiej. I ojciec bowiem i dziad jego byli popami. Po ukończeniu Akademji prawniczej w r. 1846 otrzymał on posadę w owczesnym senacie w Moskwie i tam wszedł w stosunki ze słynnym Katkowem. To utorowało mu drogę do dalszej karjery. Dzięki protekcji Katkowa w roku 1863 Pobiedonoscew zostaje nauczycielem wielkich książąt Włodzimierza i Aleksandra, przez co zdobywa tak potężny w następstwie wpływ u dworu.

W roku 1872 Pobiedonscew otrzymuje godność członka Rady państwa i na tem stanowisku rozpoczyna swą reakcyjną działalność polityczną, Pobiedonoscew, Katkow i ówczesny minister oświaty Tolstoj tworzą tryumwirat, który wypowiada walkę liberalnym reformom Aleksandra II.

„Najowocniejsza“ jednak działalność polityczna Pobiedonoscewa zaczęła się dopiero w r. 1880, kiedy pod koniec rządów Aleksandra II objął stanowisko nadprokuratora synodu. Na tym wysokim urzędzie, jako zwierzchnik cerkwi, posiadając przytem wielki wpływ na dwo rze carskim stał się faktycznym dyktatorem i tyranem Rosji. Z jego inicjatywy i według jego planów reformy liberalne Aleksandra II zostały ograniczone lub unicestwione zupełnie. Aleksander III, uczeń Pobiedonoscewa, staje się faktycznie tylko wykonawcą jego reakcyjnej polityki. Pobiedonoscew zaczyna przeprowadzać swoje „reformy“. Powstają różne „ochrany“, prześladowanie słowa drukowanego i najlżejszych objawów swobody myśli dochodzi do zenitu, sądownictwo podlega samowoli administracyjnej, tropienie wszelakiego rodzaju „nieprawomyślności“ ucisk narodowy i religijny święcą swoje tryumfy! W tych wszystkich reakcyjnych „reformach“ Aleksandra III najbardziej zaciężyła ręka wszechwładnego oberprokuratora synodu. Pobiedonoscew „zreformował też po swojemu i cerkiew prawosławną. Od czasów Piotra I była ona instytucją państwową — Pobiedonoscew uczynił z niej jeden z wydziałów departamentu policji! Z najwyższych dostojników cerkiewnych zrobił posłusznych pachołków rządowych, a całe duchowieństwo w państwie oddał na pastwę swych świeckich pomocników! Pod jego rządami cerkiew prawosławna straciła tę resztkę cech instytucji religijnej duchownej, jakie dotychczas posiadała, i stała się jakimś potworem biurokratyczno-policyjnym!

Ta idea „urzędowego prawosławia“, propagowana z takim fanatyzmem przez Pobiedonoscewa, największe święciła „tryumfy“ na ziemiach polskich. Prawosławie stało się tam synonimem rabunków i zbrodni, a cerkiew — katownią! Autorem głośnej na całym świecie tragedyi unickiej — był właśnie Pobiedonoscew. On zabierał gwałtem kościoły katolickie, on słał siepaczy na broniący swych świątyń lud bezbronny, on kazał za pomocą żandarmów i kozaków „nawracać“ na prawosławie nieszczęśliwych unitów, on więzieniem, knutem i Sybirem karał „opornych“! On też najbardziej upodlił cerkiew prawosławną, bo jej apostołami uczynił zbrukanych krwią niewinną oprawców żandarmsko-policyjnych, a na jej straży postawił nahajki i szable kozackie!

Katastrofa na Dalekim Wschodzie ujawniła w całej jaskrawości, w jaką otchłań popchnęła Rosję zbrodnicza polityka Pobiedonoscewa, który w ciągu 25 lat trząsł tak niepodzielnie losami olbrzymiego państwa! System jego runął w ogniu walk mandżurskich a wraz z nim zeszedł z widowni politycznej i jego okrutny apostoł, żegnany złorzeczeniami i przekleństwami ludów!

Losy pozwoliły mu oglądać własnemi oczyma owoce swej długoletniej działalności: łuny pożarów rewolucyjnych i krwawy odwet nękanych kajdanami niewolników. Mógł także zobaczyć i nicość swych zbrodni: dziesiątki tysięcy unitów, którzy pod ciężkimi łańcuchami prawosławia wytrwali w wierze ojców!

Jeśli nie był na tyle ślepy, aby nie widzieć rzeczywistości stokroć straszniejsze od przekleństw, jakiemi żegnano go u schyłku życia, musiało być uczucie pogardy dla samego siebie!

—ooo0ooo—

„Kadeci“ a Stołypin.

Piątkowe posiedzenie Dumy, poświęcone „dyskusji głodowej“. zaznaczyło się faktem donosłego znaczenia politycznego.

Jak wiemy już z telegramów na posiedzeniu tem skrajna lewica domagała się utworzenia komisji, którąby wzięła w swoje ręce akcję przeciwgłodową lub też przynajmniej prowadziła kontrolę działań rządu na miejscu — w prowincjach dotkniętych głodem. Kadeci natomiast byli zdania, że taki zakres działalności przechodziłby atrybucje Dumy i domagali się utworzenia komisji, powołanej jedynie do kontrolowania prowadzonej przez rząd akcji dla zażegnania głodu. Wniosek kadetów uzasadniał w dłuższem przemówieniu Rodiczew, który nie szczędził ostrej krytyki rządowi, wykazując że nie spełnił on przyrzeczeń, jakie złożył w pierwszej Dumie Stołypin, co do należytego zorganizowania pomocy dla dotkniętej głodem ludności.

W czasie tej dyskusji niespodzianie zabrał głos Stołypin. Zaznaczywszy na wstępie że wypowiedziane w Dumie mowy w sprawie organizacji pomocy dla głodnych rząd przyjmuje jako interpelację, i w odpowiedzi na tę interpelację złoży wkrótce Dumie stosowne sprawozdanie, Stołypin dalej oświadczył:

Jeżeli komisja, przy rozpoznawaniu sprawozdania, zwróci się do ministra spraw wewnętrznych, lub do innego, z żądaniem wyjaśnień dodatkowych, objaśnienia takie będą dane Dumie niezwłocznie.

Następnie rząd zamierzał zwrócić się do Dumy z prośbą o dodatkowe asygnowanie na sprawę żywnościową. Przy rozpoznaniu tej prośby Duma może konsekwentnie żądać wyjaśnień, które będą jej udzielone.

Niewątpliwie rząd złoży Dumie państwowej najszczegółowsze wyjaśnienia, ponieważ rząd pragnie tę sprawę wyświetlić zupełnie wszechstronnie, za czego dowód służą porobione przez rząd starania, w celu zupełnego i jawnego wyjaśnienia nieszczęsnej sprawy Liedwala.

Co się zaś tyczy szczególnie prawa o organizacji pomocy dla dotkniętej głodem ludności, to rząd nie ukrywa braków istniejącego prawa i wnosi do zatwierdzenia przez Dumę państwową nowe tymczasowe przepisy.

Co do strony faktycznej tych napaści, któ re rząd słyszał w ciągu dzisiejszych obrad, to mniemam, że komisja, mająca tak ważne znaczenie, nie będzie jedynie orężem do potępiania rządu w oczach narodu, i z tej przyczyny rząd udzieli swoich wyjaśnień, co do strony faktycznej, tak w samej komisji, jak i po ukończeniu jej prac w Dumie państwowej.

Ze względu na to oświadczam, — kończył Stołypin „że rząd w zupełności przyłącza się do wniosku, podanego przez członka Dumy, Rodiczewa.“

Temu pojednawczemu wystąpieniu Stołypina na piątkowem posiedzeniu prasa petersburska przypisuje wielkie znaczenie.

Oficjalny organ „kadetów“ „Riecz“ czyni z tego powodu wielce optymistyczne uwagi. „Postępek Stołypina — pisze — jest wielce rozumnym krokiem taktycznym. Przedsięwziął on akcję, która powinnaby umocnić jego stanowisko wobec dworu, zagranicy i Dumy. W wystąpieniu Stołypina należy upatrywać pierwsze ustępstwo, jakie osięgnęło ministerjum od przedstawicielstwa narodowego, przyłączając się do wniosku posła Rodiczewa, za którym następnie wotowała większość izby. Stołypin wziął udział faktyczny w akcie kon-

stytucyjnym, który mógłby się obejść i bez jego udziału, lecz udział ministerjum nadaje temu znaczenie aktu w całem znaczeniu par lamentarnego. Wczorajszy tryumf ministra dla niego osobiście ma znaczenie przejściowe, lecz wczorajszy tryumf izby, przy której pośrednictwie minister mógł osiągnąć własny tryumf, może dać początek nowej ewolucji, która wprowadzi izbę na właściwą drogę parlamentaryzmu".

Niemniej optymistycznie ocenia rozultat piątkowego posiedzenia i radykalna **Ruś**. Dziennik ten twierdzi, że przyłączenie się Stołypina do wniosku Rodiczewa należy uważać za pierwszy krok konstytucyjny ze strony rządu i za niewątpliwe zwycięstwo kadetów.

Trzeba bądź co bądź stwierdzić że od początku obecnego okresu konstytucyjno-rewolucyjnego w Rosji nie przemawiał jeszcze tak pojednawczo, ani rząd, ani opozycyjna prasa.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 26 marca.

— **Nabożeństwa Wielko-tygodniowe.** We środę, czwartek i piątek na Wawelu i w kościele Marjackim codziennnie o g. 4 popołud. odprawianą będzie Ciemna Jutrznia z Trenami proroka Jeremiasza wraz z śpiewem choralnym. Podobnież Ciemna Jutrznia odprawi się we wszystkich kościołach parafialnych i zakonnych. W Wielki Czwartek ceremonia umywania nóg 12 starcom w katedrze o g. 11 rano, w kościele Marjackim i u ks. ks. Misjonarzy na Kleparzu po południu.

W katedrze na Zamku w Wielki czwartek o godz. 8 suma ze święceniem Olejów św.

W kościele Najśw. Panny Maryi suma o godz. 10; wieczorem Passya z trzema kazaniami, poczem śpiew pieśni „Już Cię żegnam" przed Ogrojcem przy kości le św. Barbary.

W kościele Bożego Ciała, we czwartek wieczorem w Ogrojcu „Gorzkie żale" z kazaniem.

— **P. Namiestnik hr. Andrzej** Potocki przy był dziś rano do Krakowa.

— *Palmowa* **niedziela** odznaczyła się ponurą pogodą, powietrzem niezdrowem. Chodniki i ulice zawalone mokrym śniegiem, który od czasu do czasu padał dość obficie. Ponadto panował wczoraj przykry chłód. To też ruch na ulicach ożywił się znaczniej jedynie w godzinach południowych.

— **Niebezpieczeństwo powodzi** minęło w zupełności. Woda, która dla wystąpienia z brzegów musi przenosić 2 metry 40 ctm. ponad zero, przy najwyższym stanie obecnym wynosiła dnia 21 bm. 1 m. 75 ctm. Dosięgnąwszy tej wysokości wstrzymała dopływ Rudawy na pewnej przestrzeni i odtąd zaczęła powoli opadać, tak, że dziś wysokość wody na Wiśle wykazuje 25 ctm. po nad zero. Wszelkie zarządzenia ratunkowe zostały cofnięte.

— *Izba* **rękodzielnicza** odbędzie dziś o godzinie 6 wieczorem pierwsze posiedzenie w sali cechu rzeźników i masarzy na Kotłowem, celem ukonstytuowania się.

— **Polski Związek Niewiast katolickich** Walne zgromadzenie członków Polskiego Związku niewiast katolickich odbyło się dn. 22 b. m. w lokalu czytelni Związku. Po uchwaleniu rozszerzenia statutu i udzielenia wydziałowi absolutorym dokonano wyborów. Prezesową wybrano powtórnie jednogłośnie p. Maryę Turską. Do wydziału w miejsce ustępujących po dwuletniej kadencyi wybrano: hr. Maryę Harsdorfową, Z fię Popielównę, Maryę hr. Wodzicką, Konstantową Wiszniewską Klementynę Winkowską, Maryę Zdziechowską; do komisyi rewizyjnej: Zofię Koźmianównę. Teofilę Kraińską, Henrykę Starzewską; do sądu polubownego: Kazimierzową Morawską, Maryę Estreicherównę, Adamową Żuk-Skarszewską.

— **Zgromadzenie robotników** z zakładu czyszczenia miasta oraz robotników z gazowni i elektrowni miejskiej, odbyło się wczoraj w sali „Domu robotniczego". W zgromadzeniu wziął udział dyrektor gazowni p. Dąbrowski. Prezes związku zawod. kat. robotników p. Zgórniak w dłuższym referacie omawiał położenie robotników miejskich w ogóle, a w szczególności położenie robotników w gazowni i elektrowni miejskiej, wykazując upośledzenie robotników pod względem materjalnym. Po przemówieniu p. Zgórniaka, zabrał głos p. dyrektor Dąbrowski, który w przemówieniu nacechowanem prawdziwą życzliwością dla robotników gazowni, wyjaśnił niektóre sprawy i zapewnił, że sprawa żądań robotników w gazowni pracujących załatwioną zostanie ugodowo. Dalej zapewniał p. dyr. Dąbrowski o bardzo przychylnem usposobieniu prezydenta miasta dla żądań robotników miejskich wogóle.

W celu porozumienia się i przedstawienia żądań, ma się odbyć w najbliższych dniach konferencja, z delegatami robotników gazowni.

W ogóle sprawa wszystkich robotników miejskich zorganizowanych w Związku stow. zawodowych katolickich — jest na najlepszej drodze i rozwiązaną niebawem zostanie ku obopólnemu zadowoleniu.

— **Rozszerzenie działalności Banku Galicyjskiego.** W sobotę g. 23 b. m. zebrało się w sali posiedzeń tutejszego Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu, grono przedstawicieli sfer kupieckich i przemysłowych na naradę celem omówienia zamierzonego przez Dyrekcyę Banku Galicyjskiego, rozszerzenia działalności istniejącego przy tymże Banku Związku kredytowego w kierunku eskontu faktur i przekazów kupieckich.

Po wyczerpującej dyskusyi wybrano ściślejszy komitet, który ma wspólnie z Dyrekcyą dążyć do jaknajrychlejszego wprowadzenia w życie tego działu.

Nowa ustawa konwersyjna. Z dniem 1 bm. weszła w życie nowa ustawa konwersyjna. Znosi ona wszystkie w tym względzie dotych. czas obowiązujące przepisy a natomiast wpro-

Bracia Karamazow.

33) (Ciąg dalszy.)

Dla uzupełnienia charakterystyki dodam jeszcze, że Agata miała duży talent modniarski i robiła przyjaciółkom swoim przez grzeczność bardzo ładne rzeczy, za co nie przyjmowała zapłaty, chociaż niekiedy ofiarowano jej podarki. Stary pułkownik prowadził dom otwarty, wydawał obiady, bale, wieczory — całe miasto bywało u niego. W chwili gdym przyjechał całe towarzystwo oczekiwało przyjazdu młodszej córki pułkownika. Miała to być niezrównana piękność, najpiękniejsza z pięknych, a kończyła właśnie edukacyę w arystokratycznej pensji stołecznej, zkąd miała tu przybyć na czas jakiś. Ta druga córka była to właśnie Katarzyna Iwanówna. Matka jej, a druga żona pułkownika, pochodzić miała z bardzo arystokratycznej rodziny, ale posagu mężowi nie wniosła. Były podobno jakieś nadzieje na spadek, ale na razie panna nie miała ani grosza. Mimo to, gdy przyjechała instytutka (tak ją nazywano), towarzystwo przyjęło ją owacyjnie. Rozrywano ją sobie, urządzając wciąż na jej cześć rozmaite zabawy, na których królowała. Dwie najznakomitsze damy przyczyniły się w okazywaniu jej uprzejmości, a za ich przykładem poszło całe miasto. Rozrywano ją sobie poprostu. Wciąż pikniki, teatra amatorskie, żywe obrazy w których odgrywała główną rolę, dobroczynne rauty... Ja milczę i trzymam się na uboczu, a właśnie wyprawiłem wtedy awanturę, która zwróciła uwagę całej publiczności. Spotkałem ją wreszcie u komendanta batalionu. Katarzyna obrzuciła mnie badawczym wzrokiem; udałem, że tego nie dostrzegam i nie przedstawiłem się jej. Później w ciągu wieczora, jakby nie pamiętając, przemówiłem do niej słów kilka. Ona spojrzała krzywiąc pogardliwie usteczka i nie odrzekła ani słowa. — Poczekaj — myślę — odpłacę ci. Byłem wówczas najgorszego gatunku birbantem i sam to doskonale czułem. Czułem również, że Katarzyna nie jest bynajmniej naiwną pensjonarką. Wiedziałem, że to kobieta z charakterem, dumna, szlachetna, posiadająca przytem rozum i wykształcenie, podczas kiedy mnie brakowało obojga. Myślisz może, że chciałem starać się o jej względy? — bynajmniej; chciałem ją tylko ukarać za to, że się na mnie nie poznała. Tymczasem prowadziłem dalej swoje hulaszcze życie, aż pułkownik zmuszony był wsadzić mnie na 3 dni do aresztu. Właśnie wtedy ojciec przysłał mi sześć tysięcy rubli, żądając wzamian zrzeczenia się wszelkich dalszych pretensji, co ja też i zrobiłem. Co prawda nie rozumiałem zupełnie tych naszych majątkowych rachunków z ojcem i do dziś dnia ich nie rozumiem. Mniejsza z resztą z tem. Otóż siedząc w areszcie, dowiedziałem się od jednego z moich przyjaciół, że nasz pułkownik ma duży kłopot, że posądzony jest o jakieś niedobory w kasie, z czego skorzystać chcą jego wrogowie, którzy mu przygotowują pasztet. Później krążyć zaczęły pogłoski bardziej szczegółowe: w kasie brakować miało 4.500 rubli. Jenerał dorozumiewał się tego, zaś pułkownikowi groziła zupełna niełaska i usunięcie ze służby. Wobec takich okoliczności całe towarzystwo ochłodło niesłychanie względem zagrożonej niesławą rodziny, a liczni przyjaciele ulotnili się jak kamfora. Spotkałem na ulicy siostrę Kati Agatę, z którą utrzymywałem zawsze przyjazne stosunki. Zagadnąłem ją też bez ceremonji.

— Cóż tam? Podobno ojcu w kasie brakuje?

— Zkąd ta wiadomość? Niedawno przecie była wizyta inspekcyjna i jenerał znalazł wszystko w porządku.

— Wtedy było w porządku, ale dziś nie.

Zlękła się.

— Zkąd pan to wie?

— Niech się pani nie lęka, nikomu nie powiem, milczeć będę jak grób. Chciałem pani tylko powiedzieć. Gdyby istotnie brakowało w kasie owych kilku tysięcy rubli, ojcu pani grozi sąd, niesława, więzienie. Na starość nie przeniesie tego. Otóż w razie potrzeby, niech mi pani tylko przyśle swoją siostrzyczkę, to ja jej te pieniądze dam i sekretu święcie dochowam.

— Ach, jaki pan jesteś podły! (tak mi powiedziała). Jaki pan jest zły, podły człowiek! Jak pan śmie?! — Odeszła strasznie oburzona, ja zaś zawołałem jeszcze za odchodzącą, że sekretu święcie dochowam. Trzeba wiedzieć, że obie te kobiety, Agata i jej ciotka, to były poprostu święte istoty, a Katarzynę ubóstwiały i służyły jej prawie na klęczkach. Mimo to wiedziałem, że Agata powtórzy naszą rozmowę siostrze, a mnie tego właśnie było potrzeba. Tymczasem przyjechał w istocie nowy major, któremu trzeba było zdać kasę batalionową. Pułkownik zaniemógł i położył się do łóżka. Doktór pułkowy upewniał wszystkich, że jest istotnie chory, ale ja wiedziałem doskonale, jak rzeczy stoją. Z dawien dawna naczelnik nasz miał zwyczaj powierzać kasę pułkową pewnemu kupcowi, który robił nią rozmaite obroty z grubym dla siebie i pułkownika zarobkiem, a w chwili stanowczej oddawał pieniądze w całości. Kończyło się to zawsze pomyślnie, ale teraz stało się inaczej. Kupiec zagadnięty odpowiedział, że nigdy żadnych pieniędzy nie brał i brać nie mógł. Dowodu oczywiście nie było. Nie pozostawało więc nic pułkownikowi, jak udawać chorego. Siedzi w domu i głowę lodem okłada, a tu przychodzi ordynans z książką, żądając podpisania kwitu na pieniądze, które mają być doręczone w przeciągu dwóch godzin. Pułkownik wstaje, powiadając, że chce włożyć mundur, idzie do swej sypialni, chwyta strzelbę, nabija... przykłada lufę do piersi, a zdjąwszy but z prawej nogi, maca już kurek, aby go pocisnąć. Agata, która domyślała się czegoś i szpiegowała ojca, zakrada się z tyłu, chwyta go w objęcia.. strzelba wypaliła w sufit, nie raniąc nikogo. Domownicy się zbiegli i otoczyli zrozpaczonego, trzymając go za ręce. Siedziałem wówczas w domu, a zmrok już zapadał. Gotowałem się do wyjścia i właśnie dopełniwszy wszystkich szczegółów tualety, naperfumowałem chustkę i wziąłem czapkę do ręki, gdy wtem na progu mego pokoju stanęła Katarzyna Iwanówna. Na szczęście nikt jej nie zauważył, nikt nie widział idącej. Dwie staruszki, od których najmowałem mieszkanie, słuchały mnie ślepo i na mój rozkaz milczałyby jak grób.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wadza ważne zmiany, odznaczające się postępem i liberalnością. W myśl nowych przepisów nie potrzebują strony o przyznanie ulg należytościowych prosić władz skarbowych, lecz same instytucye finansowe konwersyę przeprowadzające, zajmą się sprawą uwzględnienia ulg należytościowych, a w tym celu prowadzić mają osobne ustawą przepisane dzienniki.

Rozpowszechnienie tej ustawy jest rzeczą wielce pożądaną, zwłaszcza obecnie, gdy instytucye finansowe systematycznie zniżają stopę procentową.

To też prawdziwa usługę oddali ogółowi osób interesowanych, a wszczególności instytucyom kredytowym adwokatom i notaryuszom komisarze skarbowi p. p. M. Szablewski i St. Bajda w Krakowie swem opracowaniem tej ustawy w języku polskim i zaopatrzeniem jej własnemi na praktyce zawodowej opartemi uwagami.

Ustawę tę nabywać można u wydawców po cenie 1 kor.

— **Kradzieże.** W ciągu wczorajszego dnia dokonano licznych kradzieży, których między innymi ofiarą padł młody parobczak Antoni Ptak z Zabierzowa koło Niepołomic. Ptak, powracając ze Saksów z zarobionym groszem, gapił się po południu na ruch w Sukiennicach; naraz opadło Ptaka kilku wyrostków, poczęli go szturchać i w rezultacie wyciągnęli mu całą gotówkę 70 koron i 10 marek pruskich. Biedak nie miał nawet 60 halerzy na bilet jazdy do Zabierzowa, które mu wręczono w policji. Okradziono również pp. Romualda Rogowskiego i Juliusza Marso; pierwszemu skradziono bundę, drugiemu ubranie, zaś p. Arturowi Wanhausowi dwie portmonetki z kluczami wertheimowskiemi. Na uczynku usiłowanej kradzieży przychwycono wczoraj w kościele O.O. Reformatów Zofię Sikorę matkę kilkorga dzieci, którą jednak pozostawiono na wolnej stopie.

— **Nagły zgon.** Wczoraj po południu w kawiarni na Kazimierzu, zmarł nagle 58 lat liczący Chaim Glashut.

— **Nekrologia.** Antoni Bronisław Gross emerytowany rewident rachunkowy magistratu, przeżywszy lat 67 zmarł w Krakowie d. 23 bm.

Z teatru.

„Śnieg" dramat Przybyszewskiego w 4 aktach.

W malowaniu rozpaczliwych, beznadziejnych mąk miłosnych jest Przybyszewski prawdziwym mistrzem, ale też mając uwagę stale wzróconą na psychiczną stronę swoich ludzi, robi z nich nie rzeczywiste postacie, ale jakby widziadła na pół oderwane od ziemskiego świata, wpatrzone rozpaczliwie we własne cierpienia, i nie próbujące nawet sięgnąć po za sferę najsubtelniejszego erotyzmu. Wszystkie delikatne odcienia walk i zawodów miłosnych, zna Przybyszewski i nadaje im niezwykłą, a dodać trzeba zupełnie szlachetną plastykę. Erotomanii, którą mu zarzucają niektórzy krytycy niema w „Śniegu" zupełnie, jest tylko okropny dramat dusz ludzkich, wynikający, podobnie jak w greckiej tragedyi z nieubłaganych nakazów Przeznaczenia.

Ta ślepa siła która występuje tak wybitnie w dziełach Przybyszewskiego, jakoby wzięta z prapogańskich wierzeń, a rządząca losami ludzi, jest dla naszych chrześcijańskich pojęć cokolwiek obcą a wogóle daleką od prawdy.

Mimo to zarówno misterne wglądnięcie w głąb tajemnic duszy, jak i wielka siła uczucia wybuchająca żywiołowo w „Śniegu" dają temu dramatowi piętno dzieła wysokiej miary artystycznej i niepospolitej poezji.

Dramat realny rozegrany na scenie w napół symbolicznych wizjach, jest z natury rzeczy rozdwojony, ale tylko wewnętrznie i w ogólnym nastroju, — tymczasem w wykonaniu ta dwoistość wyszła na jaw w sposób zupełnie zewnętrzny. Pani Solska i p. Fritch usiłowali grać „nastrojowo".

Pani Przybyłko i pan Mielewski grali naturalnie, i mieli zupełną słuszność, — bo symbolika ich partnerów nie wyszła z granic usiłowań. Symbolizowanie na scenie jest jak sądze, poprostu niepodobieństwem. Teatr wymaga życia, i nawet abstrakcje uplasty cznia i ożywia, a żaden ton mowy ludzkiej i żaden gest realny nie wywołają w ramach scenicznych wrażenia widmowego. Pani Solska krojem i barwą sukni dodawała swej roli fantastyczności, nie zupełnie trafnie. Pan Fritsch przeciągał i przyciszał dykcję, na czem tracił tylko tekst.... Pani Przybyłko, w pierwszym akcie nieporadna, umiała w dalszych wydobyć akcenty prawdziwie tragiczne, unikając melodramatycznej przesady. P. Mielewski miał dużo siły i uczucia. W każdym razie te dwie metody gry, trzeba na przyszłość zestroić w jednym tonie..

— **Z teatru ludowego.** W sobotę odbył się w teatrze ludowym benefisowy wieczór śmiechu znanego komika p. Kicińskiego. Na wieczór ten złożyły się dwie sztuczki „Teodolinda" i „Przed sądem amerykańskim", a następnie szereg „wesołych kawałków". W pierwszej sztuce wyróżnili się pp. Zarembowie, pan Sieniawski a p. Cholewicz w roli Skrobka. W drugiej zaś wybił się na pierwsze miejsce pan Zaremba. Przerwę pomiędzy temi dwoma sztuczkami wypełniły monologi pana Kicińskiego, z których „Pan Balsambaum" zyskał sobie zasłużone okalski. Również deklamacya panny Galińskiej stanowiła miłą atrakcyę wieczoru.

I jedynie przykre wrażenie wywierał brak publiczności, która za to wypełniła kinematograf. **St. Rawicz.**

Telegramy.

ZJAZD MŁODZIEŻY.

Lwów. Wczoraj rozpoczęły się tutaj obrady piątego Zjazdu delegatów związku polskich towarzystw akademickich „Ogniwo". Przybyło około 100 delegatów, ze Lwowa, Krakowa prowincyi i innych krajów koronnych oraz z pod zaboru rosyjskiego i pruskiego. Na inauguracyjne zebranie nie przybył rektor uniwersytetu lwowskiego Gryziecki i kilku profesorów.

Panama żydowska.

Lwów. W procesie przeciw Feuersteinowi z Drohobycza o oszustwo, który się toczył przad sądem przysięgłych w Samborze, zapadł wyrok uwalniający. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Zderzenie pociągów.

Stanisławów. Dyrekcja kolei państwowej donosi: Dnia 23 bm. o godz. 3-ej popoł. nastąpiło skutkiem błędnej ekspedycji pociągu osobowego nr. 1220 z Korościatyn zderzenie się tego pociągu na otwartej przestrzeni między Korościatynami a Komorówką. Z powodu zderzenia wykoleił się tender jednej z lokomotyw zaś dwie lokomotywy i 6 wozów uległo uszkodzeniu. Z podróżnych 5 osób, zaś z personalu pociągu 3 osoby odniosły lekkie kontuzje. Ciężkie obrażenia odnieśli natomiast trzej konduktorzy i dwie osoby z personalu maszynowego. Po 18 godzinnej przerwie, w czasie której ruch osobowy odbywał się z przesiadaniem się podróżnych i przenoszeniem pakunków, podjęto normalny ruch osobowy dnia 24 bm. o godzinie 8 rano. Dochodzenia w toku.

Stołypin i Kadeci.

Petersburg. 24-go marca. Dziś zozeszła się pogłoska, uważana za nieprawdopodobną, że frakcja parlamentarna kadetów weszła w układy z rządem. Układy te prowadzą z jednej strony Stołypin i hr. Witte, a z drugiej Kutler i Fedorow. Za cenę zrzeczenia się przez kadetów ich programu polityki rolnej ofiarowano im jakoby cztery teki ministerjalne. Układ, gdyby doszedł do skutku, wywołałby prawdopodobnie rozłam wśród kadetów, Milukow bowiem nazywa układ zdradą, a za nim stoi część stronnictwa.

Starcia w Łodzi.

Łódź. W ciągu dnia wczorajszego przyszło do starć między robotnikami, przyczem wielu z nich odniosło rany.

ROZRUCHY W RUMUNII.

Bukareszt. Rumuńska aj. tel. donosi, że rozruchy agrarne w Mołdawii trwają dalej. W Dorohoj, gdzie się rozruchy rozpoczęły nastąpiło uspokojenie. Natomiast rozszerzyły się rozruchy na inne miejscowości, jak Roman. Od trzech dni wysyłane są pułki wojskowe do Mołdawii. Z początku zwracał się ruch przeciw żydom. Obecnie przybrał charakter rewolucyi agrarnej i zwraca się także przeciw właścicielom dóbr którzy sami gospodarują. Rząd używa wszelkich możliwych środków aby uspokoić umysły i wstrzymać wykroczenia, przyczem stara się o ile możności unikać rozlewu krwi. Przy dotychczasowych starciach tylko w 4 lub 5 miejscowościach i to w małej liczbie byli zabici i ranni.

Wiadomość, że Jassy są widownią poważnych rozruchów jest fałszywą. W mieście tym spokój jest utrzymanym.

Podróże ministrów.

Wiedeń. Prezydent węgierskich ministrów dr. Wekerle odjechał wczoraj o godz. 5 pop. do Budapesztu.

Minister kolei Derszatta odjechał wczoraj przedpołudniem do Monte Carlo.

Czesi przed wyborami.

Praga. Wczoraj odbyła się konferencja przełożonych klubów pod przewodnictwem marszałka krajowego, w sprawie dalszego programu prac. Uchwalono załatwić jeszcze tylko najważniejsze sprawy, gdyż sesja będzie we środę zamkniętą. Z powodu protestu młodoczechów ustawa o przymusie wyborczym nie przyjdzie pod obrady.

Z Sejmu styryjskiego.

Grac. Sejm został zamknięty, po powzięciu między innemi uchwały, wyrażającej się przeciw wprowadzeniu przymusu wyborczego.

Katastrofa w kopalni.

Bochum. W szybie Engelsburg onegdaj zatrzymał się kosz w którym spuszczano na dół górników. Jeden górnik, który wypadł z kosza, zabił się na miejscu, dwaj inni odnieśli ciężkie obrażenia, z tych jeden wczoraj zmarł.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.